OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Wtorek 10 Stycznia 1933 | Nr 10

Dunikowski został skazany

na 2 lata więzienia i zapłacenie 2.792.518 franków

PARYŻ (PAT) — Wyrokiem sądu Dunikowski został skazany na 2 lata więzienia oraz 100 franków grzywny.

Powództwo otrzymuje odszkodowanie w następującej wysokości:

Towarzystwo „Finindus" 576 tys. 744 fr., p. van Heutz 1 milj. 325 tys. 673 fr., francuskie laboratorjum elektryczno - chemiczne 1 frnk, hr. Sobański 540 tys. fr., i hr. Archangues 350 tys. fr.

W motywach wyroku sąd zaznacza się, że dokument, w którym Dunikowski wyłuszcza tajemnicę swego wynalazku, z powodu swej mglistości jest bez żadnego znaczenia. Że skrupulat nego zbadania maszyny wynika szereg absurdów i sprzeczności.

W dalszym ciągu motywacja wyroku podkreśla, iż doświadczenia Dunikowskiego nie opierały się na podstawach naukowych i że Dunikowski po przeprowadzeniu powierzchownych doświadczeń, mających na celu wyłudzenie od osób trzecich sum pieniężnych, odmawiał stale gruntownych doświadczeń, które by stwierdziły rzeczywistą wartość wynalazku.

Wychodząc z powyższego założenia, sąd uznał, iż postępowanie Dunikowskiego należy traktować jako oszustwo.

Po odczytaniu wyroku Dunikowskiemu zezwolono na pożegnanie się z rodziną, poczem został on odprowadzony do więzienia.

Strajk ubezpieczeniowców

Zatarg, który ma długą historję

Strajk w „General" trwa i zapowiada się jeszcze na długo, bowiem ma on szczególne uzasadnienie. Pertraktacje Związku z Dyrekcją trwały od maja r. ub., przyczem były momenty, gdy stanowisko obu stron zdawały się być bardzo zbliżone.

W miesiącu październiku pertraktacje zostały zerwane i wszyscy pracownicy otrzymali wymówienia. Związek Pracowników Ubezpieczeniowych wyznaczył już wówczas termin strajku, naskutek czego dyrekcja cofnęła się i wymówienia unieważniła.

Dalsze rokowania już doprowadzały do kompromisu, gdy z niezrozumiałych pobudek, dyrekcja zmieniła stosunek do pracowników i zapowiedziała redukcje.

W tych warunkach pracownicy zostali wyraźnie sprowokowani do użycia ostatecznego środka ,jakim jest strajk.

Dla charakterystyki stosunków, panujących w Tow. „Generali", należy dodać, że wypłaciło ono 35 procent dywidendy w roku ubiegłym, zaś pensje około połowy pracowników wahają się od 200 do 300 złotych miesięcznie.

Jednocześnie na 120 pracowników w Warszawie i Lwowie, towarzystwo zatrudnia 8 cudzoziemców, pobierających poza normalną pensją djety, sięgające do 100 złotych dziennie.

Hitler kombinuje z Papenem

Kulisy gry o kanclerstwo Rzeszy Niemieckiej

BERLIN (PAT) — Zbliżony do kanclerza Schleichera dziennik „Taegliche Rundschau", odsłania zakulisowe tajniki rozmów, prowadzonych pomiędzy Papenem a Hitlerem w Kolonji.

Konferencję tę wywołały dwie grupy przemysłu nadreńskiego, z których jedna, znana p. n. „Bloku Hugenberga" popiera Papena, druga zaś z Thyssenem i Ottonem Wolffem na czele wspiera materjalnie ruch narodowo - socjalistyczny.

Obie grupy, niezadowolone z polityki Schleichera, podjęły akcję za wznowieniem w rozszerzonej formie „frontu Harzburskiego". Blok ten, do którego m. in. wejść miałyby: Hełm Stalowy i Kythauserbund, dałby podstawę dla przyszłego gabinetu Hitler — Papen.

Uzupełniając powyższe informacje, „Welt am Abend" donosi, że na konferencji w Kolonji zupełnie konkretnie omawiano sprawę powołania gabinetu z Hitlerem, jako kanclerzem, i Papenem, jako ministrem spraw zagranicznych na czele. Miejsce generała Schleichera, jako ministra Reichswehry, miałby według tych kombinacyj zająć generał Stielppnagel.

Wielkie poruszenie w kołach politycznych wywołała wiadomość, że z początkiem przyszłego tygodnia Papen przybędzie do Berlina, celem poinformowania kanclerza Schleichera o swoich rozmowach z Hitlerem.

„Tempo" dowiaduje się, że w związku z tą wizytą Hitler przyjęty zostanie przez Schleichera.

Chińczycy będą się bronić

przeciw zaborczym zakusom Japończyków

LONDYN, (PAT). — Donoszą z Szanghajkuan, że akcja nieprzyjacielska w Północnych Chinach rozszerzy się w najbliższym czasie.

Rząd nankiński zasypywany jest depeszami od różnych dowódców wojsk chińskich z poszczególnych części Chin, oczekujących na rozkaz wyruszenia przeciwko Japończykom w Północnych Chinach.

Jeden z najwybitniejszych przywódców chińskich oświadczył przedstawicielom Biura Reutera, że Chińczycy są jednomyślnie zdecydowani bronić Jeholu i opierać się Japończykom. Jest rzeczą niemożliwą, oświadczył dalej leader chiński, powstrzymać gniew ludu wobec coraz to większych prowokacyj japońskich. wszelaka zaś nadzieje skutecznej interwencji Ligi Narodów należy uważać za straconą. Szczególnie wrogie nastroje w stosunku do Japończyków panują w Nankinie.

Żar bije od „Atlanticu"

Niepewne losy kadłuba spalonego okrętu

PARYŻ (PAT) — Kapitan „Atlanticu" oświadczył dziennikarzom, iż wejście na pokład „Atlanticu" jest dotychczas niemożliwe ze względu na wysoką temperaturę ocalałych części okrętu.

Z Paryża nadeszły zarządzenia zakazujące wstępu na pokład.

Kadłub spalonego okrętu znajduje się o 500 mtr. na zachód od Cherbourga i zostanie w dniach najbliższych poddany szczegółowemu badaniu rzeczoznawców, którzy orzekną, czy nadaje się do jakiegokolwiek zużytkowania.

W razie orzeczenia twierdzącego, zostanie on przekazany do stoczni w Saint Nazaire.

Potworne morderstwo całej rodziny

Dla zatarcia śladów zbrodniarz podpalił zwłoki

ŻÓŁKIEW (PAT) — Do tutejszych władz bezpieczeństwa nadeszła wiadomość z posterunku policyjnego w Żółtańcach, że wczoraj między godziną 4 a 5 rano w gminie Kłodno Wielkie została zamordowana cała rodzina Feldów, składająca się z czterech osób.

Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast komendant powiatowej komendy policji.

LWÓW (tel. wł.) — W świetle zebranych przez nas informacyj tajemnicze morderstwo całej rodziny w Kłodnie Wielkiem miało przebieg następujący:

W nocy do domu Feldów, stojącego na skraju wsi, wtargnęło czterech osobników. Jeden z nich zadał obudzonemu kupcowi Feldowi kilka uderzeń siekierą, kładąc go trupem. Drugi z napastników przebił nożem 12-letniego syna kupca. Inni zamordowali nożami żonę Felda, oraz krewniaka Feldów, który spał w tem samem mieszkaniu.

Po dokonaniu morderstwa bandyci zrabowali całą gotówkę i wartościowe przedmioty, poczem dla zatarcia śladów zbrodni, złożyli zwłoki zamordowanych na łóżkach i podpalili je. Dopiero nad ranem ludność ugasiła ogień, znajdując zwęglone zwłoki.

Za tydzień

rozpoczniemy przyjmowanie adresów stałych Czytelników, pragnących otrzymać premje.

Składać adresy należy albo osobiście w administracji naszego wydawnictwa w Warszawie, Sienna 33, przyczem każdy otrzyma numerowane pokwitowanie, albo też listownie, najlepiej na odkrytkach.

Administracja przyjmować będzie adresy od godz. 10-ej rano do godz. 7-ej wieczorem bez przerwy.

Delegacja Polski na kongres kolejowy

Wczoraj wyjechała z Warszawy do Kairu na Międzynarodowy Kongres Kolejowy, który rozpoczyna się 16-go stycznia, delegacja Ministerstwa Komunikacji.

Delegacji tej przewodniczy podsekretarz stanu Ministerstwa Komunikacji, inż. Witold Czapski. Na kongresie, który zajmie się głównie sprawami, wchodzącemi w zakres techniki kolejowej, naczelnik Biura Projektów i Studjów, inż. A. Miszke wygłosi referat, poświęcony przewozom i ich zabezpieczeniu.

Skromny pogrzeb b. prezydenta U. S. A.

NOWY JORK (PAT) — W Northampton w stanie Massachussetts odbył się pogrzeb Calvina Coolidge'a, b. prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki. Uroczystości pogrzebowe były niezwykle skromne. W pogrzebie wziął udział osobiście prezydent Hoover wraz z małżonką. W kościele byli również obecni żona i syn Roosevelta. Korpus dyplomatyczny z dziekanem ambasadorem francuskim Claudelem był reprezentowany bardzo licznie. Wśród obecnych było wielu senatorów i członków kongresu. Nie wygłoszono żadnego przemówienia. Orszak żałobny udał się następnie do miejscowości Plymouth w stanie Vemont, gdzie Coolidge się urodził i gdzie złożono jego trumnę do rodzinnego grobowca.

Skruszony defraudant

POZNAŃ (PAT) — Kierownik składu konsygnacyjnego firmy Ejtingon w Łodzi, który przed kilku dniami uciekł i ukrywał się, popełniwszy defraudację na sumę 170 tys. zł., obecnie zgłosił się do prokuratury, oddając się dobrowolnie w ręce władz.

Nowe redukcje w okręgu przemysłowym

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego nastąpiły w ubiegłym tygodniu liczne wymówienia w fabrykach.

Dyrekcja Modrzejowskich Zakładów Górniczo - Hutniczych zamknęła fabrykę naczyń emaljowanych w Myszkowie, redukując 300 robotników.

W Ząbkowicach unieruchomiona została miejscowa huta szklana, skutkiem czego straciło pracę 220 robotników.

Wnioski o wydanie posłów przez Sejm

Na forum Sejmu znajdą się wkrótce wnioski dotyczące wydania posłów na tle przeprowadzonej przez działaczów ludowych w roku ubiegłym akcji strajku chłopskiego [illegible] wozu. Wnioski o wydanie dotyczą prezesa Stronnictwa Ludowego Malinowskiego oraz posła [illegible]ska, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karno - sądowej za udział w niedozwolonej agitacji.

Tajemnica zawodu lekarskiego utrudnia wymiar podatków

Izby skarbowe napotykają na trudności przy uwzględnianiu rekursów lekarzy w sprawie wymiaru podatkowego. Powołana w swoim czasie specjalna komisja dla ustalenia przeciętnej rentowności praktyki lekarskiej nie mogła dokonać odpowiednich obliczeń z uwagi na ciążący na lekarzach obowiązek tajemnicy zawodowej, stojący na przeszkodzie dokładnemu wykazaniu władzom podatkowym leczonych przezeń chorych.

O czem mówią i piszą?

Francja tęskni za trwałemi rządami — O rozumny rozkład pracy między wszystkich

Paryski korespondent „Gazety Polskiej', omawiając obecną sytuację wewnętrzno-polityczną Francji, pisze:

„Życie parlamentarne Francji zaczyna się od 10-go stycznia. To wakacyjne zahamowanie tradycyjnych instytucyj konstytucyjnych pozwala na doroczną ocenę pierwszego z brzegu człowieka, golarza, kelnera, kawiarnianego, czy tramwajowego konduktora, streszcza się w przekonaniu, że obecna władza we Francji ma wszystkie znamiona słonecznej przejściowej gorączki, po której schodzi skóra i rosną nowe włosy. To uliczne samopoczucie coś znaczy w tym kraju, ile że uosabia t. zw., i zresztą mało powabne, ciało wyborcze".

Po szczegółowem rozpatrzeniu sytuacji autor dochodzi do wniosku:

„Dzisiaj Francja tęskni wyraźnie — to jest zasadniczy rys wewnętrzny rozpoczynającego się roku — do rządów konsekwentnych i trwałych".

O modnej recepcie na fałszywą pomyślność pisze „Kurjer Poranny" w artykule czołowym. Oczywiście, sprawa dotyczy przeżywanego kryzysu gospodarczego i środków, jakimi należy leczyć chory organizm gospodarczy. „Kurjer Poranny" stwierdza:

„Chwila obecna, tak tragiczna w swem bolesnem powikłaniu interesów i dążeń, tak ciężarna męką i rozpaczą miljonów, zagrożonych w swym dorobku kultury, w swym skarbie duchowej wolności i godności ludzkiej, woła nie o premjum dla karteIów i nie o rękojmie dla fałszywych inwestycyj, ale o sprawiedliwość dla wszystkich: o sprawiedliwość w rozumnym rozkładzie pracy między wszystkich ludzi, zdolnych do wysiłku, i w rozumnym podziale dóbr, między wszystkich łaknących dachu, chleba i światła."

Amnestja uchroniła oskarżonego od kary

W Łomży skazany został na dwa lata więzienia biedny wieśniak, Grzegorczyk, za udział w dokonaniu nocnego napadu rabunkowego na dom wdowy Bonickiej, we wsi Lubowcu.

Współoskarżony drugi wieśniak Płaskunka, został uniewinniony, aczkolwiek napad miał być według słów pokrzywdzonej, dokonany wspólnie.

Sąd dał wiarę zeznaniom Bonickiej oraz sąsiada jej, Czarneckiego, który bezpośrednio po napadzie widział na drodze przechodzącego Grzegorczyka. Podstawy winy Grzegorczyka były bardzo kruche.

Na rozprawie apelacyjnej obrońca Grzegorczyka, adw. Jerzy Koenigstein, zgłosił wniosek, że wobec słabych dowodów winy oskarżonego, zachodzi przypuszczenie, że przewidywany w tej sprawie wymiar kary, nie przekroczy nawet w razie skazania 6 miesięcy więzienia, a zatem do oskarżonego można zastosować dobrodziejstwo amnestji.

Prokurator przyłączył się do tego wniosku i Sąd Apelacyjny postępowanie umorzył.

W ten sposób skazany przez pierwszą instancję na dwa lata więzienia, Grzegorczyk wolny od winy i kary, opuścił ławę oskarżonych.

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

VIII.

— Będzie żyła! — stwierdził po dziesięciu minutach z zadowoleniem, kończąc trudne dzieło walki o życie.

— Niech pani ją ulokuje w pawilonie drugim — zwrócił się do pielęgniarki. — I proszę ani na chwilę nie odchodzić od łóżka. Gdyby odzyskała przytomność, proszę mi natychmiast dać znać.

Biały wózek bezszumnie odjechał w głąb szpitalnych korytarzy, na sali operacyjnej ponownie zapanowała cisza.

*

Tymczasem dzielny funkcjonarjusz P.P. posterunkowy Nr. 7711, badał jeszcze na S-to Jańskiej, przy świetle latarni gazowej dziewczynę, która w rannej poznała swą przyjaciółkę — Felkę.

— Jak się nazywa pani koleżanka?

— Kowalska, proszę pana. Felicja Kowalska! Znamy się już z nią oddawna. Mieszkamy razem na Wąskim Dunaju u wdowy po Dąbrowskim. Wie pan, ta, co magiel trzyma...

— Hm. A zajmowała się?..

— Wiadomo. Tak samo, jak i ja... Kontrolna...

— A co pani mówiła o jakimś Janku? — pytał dalej policjant, notując skrzętnie wszystkie szczegóły.

— Janek? To proszę pana straszny drań! Niby przyjaciel Felki. Musiała biedna na niego pracować, choć on sam ma dobre zarobki.

— Jak się nazywa? Gdzie mieszka?

— Wiem tylko, że mu na imię Janek i że pracuje gdzieś na Chmielnej. Przychodzi często do Felki, a ostatnio, to się bardzo kłócili. Nawet Felka mu wczoraj powiedziała:

— Jak mi nie dasz spokoju, to wszystko wygadam, a wtedy Janek tak jakoś na nią dziwnie spojrzał i powiedział:

— Spróbuj! — Tak nikt inny, panie przodowniku, tylko on ją tak urządził...

Policjant zmarszczył brwi; sprawa wydawała mu się mniej prostą, niż na początku. I potem ta wzmianka o Janku z Chmielnej. Ulica, która w związku z zamordowaniem Krzesińskiego jest na ustach całej Warszawy. Schował notes i rozejrzał się po grupie otaczających go osób.

— Panienka pójdzie ze mną na chwilę do komisarjatu. I może kto z państwa widział, albo zna tego Janka?

CO TO ZA JANEK?

Była 10-ta rano, kiedy lekarz w szpitalu S-go Rocha po zbadaniu „chorej Felicji Kowalskiej" wszedł z rozjaśnioną miną do szefa gabinetu, gdzie czekali nań wywiadowca Braun i komisarz Stępkowski. Braun, po pracowitej nocy pił wielkiemi łykami czarną kawę, Stępowski przeglądał leżące na biurku papiery i protokóły policyjne.

— No i...? zapytali niemal równocześnie lekarza.

— Dzięki Bogu. Niebezpieczeństwo minęło i gorączka spadła.

— Można z nią pomówić?

— Wolałbym, co prawda, aby chorej nie denerwować, ale, jeśli to konieczne...

— Nawet bardzo konieczne, panie doktorze. Chodzi wszak o ujęcie zbrodniarza! — zaznaczył Stępowski.

— Czy mógłbym jeszcze, zanim tam pójdziemy, wybadać pielęgniarkę, która czuwała przy chorej? — wtrącił Braun.

— Zatrzymałem ją specjalnie dłużej; czeka już na panów.

— Pan doktór jest istotnie bardzo uprzejmy...

d. c. n.

Wesoły Kącik

NAUKI MORALNE OJCA POZOSTAWIONE SYNOWI



Synu mój! Nie kradnij nigdy... drobnych sum, bo nazwą cię złodziejem. Kto kradnie miljony, zyskuje powszechne poważanie i nazywa się człowiekiem genjalnym.

Nie graj w karty... jeżeli ich przedtem nie oznaczysz. Bo możesz przegrać.

Nie bij bliźnich i nie wymyślaj im... przy świadkach. Poco narażać się na sprawę sądową.

Zachowaj męskie siły dla żony... swego zwierzchnika. Możesz w ten sposób zrobić karjerę.

Szanuj siwy włos. I jeżeli go znajdziesz w zupie, wyjm, żeby się nie poparzył...

Pamiętaj, że jedną tylko na świecie osobę należy kochać. Siebie samego. Jest to jedyna miłość, która nie daje zawodów.

Pamiętaj, że praca nikomu nie szkodzi, ale lepiej... nie ryzykować.

Jeżeli jesteś w ciężkiej potrzebie, wtedy nie pogardzaj ni czem. W ostateczności nawet pracą.

Pamiętaj, że czas to pieniądz. Nie trać więc czasu na naukę, a zużytkuj go lepiej na wyrabianie sobie stosunków i protekcji. Protekcja da ci więcej, niż dyplomy.

W stosunku do kobiet bądź praktyczny.

Nie marnuj czasu na bale, bo lepsza jest jedna kobieta u siebie w domu, niż sto na balu.

Nie przyjmuj od kobiety kwiatów. Bo kwiaty zwiędną, a kobieta zostanie.

Pamiętaj, że niektóre kobiety należy szanować z nakazu natury. Mianowicie wszystkie brzydkie i stare są nietykalne.

Jeżeli się ożenisz i będziesz chciał mieć dzieci, nie bądź o żonę zadrosny.

Gdyby twój ojciec był zazdrosny, nie byłoby ciebie na świecie!

Napoleon Sadek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Skrzynka pocztowa". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Co to jest deficyt budżetowy?". 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30 Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka Gilberta „Kobieta Nowoczesna". W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna". 22.15 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Czy wiecie że...

Największy ślizgowiec (łódź motorowa, poruszana za pomocą śmig obracających się w powietrzu) na świecie zbudowano obecnie w Niemczech. Pomieści on 60 pasażerów.

* * *

Za pomocą specjalnej chemikalji można bawełnę uczynić ogniotrwałą. W Ameryce wyrabiają rękawiczki uodpornione na ogień w ten sposób.

* * *

W najbardziej gwiaździstą noc można dojrzeć gołem okiem najwyżej 2500 gwiazd. Już zwykła lornetka powiększa tę ilość do 50.000.

Największe teleskopy odkrywają biljony (!) gwiazd.

* * *

Amerykańska kawalerja w czasie manewrów jeździ... samochodami, które transportuje konie i ludzi.

* * *

Omyłki w druku są... bardzo popłatne, o ile dokona ich poczta. Znaczki pocztowe, t. zw. „omyłkowe" są bardzo cenione przez zbieraczy.

* * *

Ze starych opon samochodowych robi się podeszwy gumowe.

* * *

Wynaleziono sposób „rozpylania" drobnych kawałków lodu w składach mięsa. Lód zamarza, tworząc skorupę chroniącą mięso od zepsucia.

* * *

Aby sprawdzić, jak się zachowuje łódź motorowa w pełnej prędkości, pewna fabryka łodzi wyścigowych, nie mająca dostępu do wody, zbudowała metalową „rurę", długości ponad 700 metrów, w której łódź zostaje po wykończeniu „wleczona" przez specjalne urządzenie z ogromną prędkością.

Specjalne aparaty badają potem stan łodzi i pozwalają na snucie wniosków o szczegółach konstrukcji.

* * *

Wymyślono propeller, obracany nożnemi pedałami, któryby pozwalał lotnikom, skaczącym w spadochronach, kierować upadek w dowolne miejsce.

* * *

Nareszcie zrobiono cegłę, która będzie miała te same cechy, co dotychczasowe, a pozwoli na wbijanie gwoździ!

Emocjonujący program w Cyrku Staniewskich

(m. g.) Trzeci zkolei program w Cyrku Staniewskich we wszech miar zasługuje na uznanie. W doborze poszczególnych punktów programu widać wielką staranność dyrekcji, dbającej o poziom widowisk. Jeśli zważy się, że Cyrk Staniewskich daje możność za kilkadziesiąt groszy oglądać wspaniałe widowisko, jest to doprawdy wyczyn rekordowy.

Ostatni, styczniowy program zawiera szereg pierwszorzędnych atrakcyj. Z nich dreszczyki emocyj i entuzjazm wzbudza turniej piłki koszykowej na rowerach.

Coprawda w ciągu kilku minut musimy oglądać beznadziejne wysiłki naszych domorosłych „asów", którzy stanęli do zorganizowanego przez Cyrk turnieju piłki koszykowej na rowerach, ale nagrodzeni zostajemy wspaniałą, efektowną walką dwóch mistrzów w tej gałęzi: Harvarda i Mortimera. Nie ulega wątpliwości, że sport ten napewno przyjmie się w stolicy.

Humor w przednim stylu reprezentuje 4-ch Riko-Alex, hiszpańskich komików. Śpiewają, błaznują, „robią film', zmuszając widzów do szczerego śmiechu.

Tym razem mamy w programie dość dużo akrobatyki. Efektownie przedstawiają się ćwiczenia na latających trapezach, oraz dwaj świetnie wyszkoleni akrobaci, którzy z zimną krwią wykonywują najbardziej skomplikowane i niebezpieczne ćwiczenia.

W programie wyróżnia się jak zwykle tresura koni. Nad całością muzyczną czuwa wprawna dłoń dyr. Furmańskiego.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Po głodnych oczach poznałam

Cnotliwa sąsiadka

(S. F.) Kiedy w tej samej sieni, w której mieszkała p. Wiktorja Walicka, zamieszkali nowi lokatorzy, małżonkowie Szczypior, p. Walicka fruwała po kamienicy od sąsiadki do sąsiadki, jak na skrzydłach.

Była to gratka nielada. Nowy temat do plotek. Bo już o starych lokatorkach nikt nie chciał plotek słuchać i pani Walickiej groziło poważne niebezpieczeństwo. Nie miałaby o czem mówić i musiałaby na dłuższy czas zamilknąć.

Ale Pan Bóg się zlitował i zesłał nowych lokatorów.

To też p. Wiktorja rozgorączkowana biegała po sąsiadkach i sapiąc z podniecenia, opowiadała.

— Słyszała pani o tej nowej lokatorce, Szczypiorowej. Jakmęża niema, to do niej jeden przedownik przychodzi. Ona powiada, że to jej brat... Hi, hi, hi! Daj mi Boże z tuzin takich braci!

A ten sam Szczypior! Żebyś pani wiedziała co to za ananas! Spokojnie mi przejść nie daje. Tak mnie oczamy wierci, że już go raz chciałam w pysk strzelić, ale sie pohamowałam.

Bo moja pani, żeby taki łachudra na mnie leciał?

Dwanaście lat we wdowieństwie żyję, ale o moralność dbam. Bo mnie już rodzice wychowanie dali i matka, to mi zawsze powtarzała: „Wikcia, jak spaść z konia to z dobrego"...

Wkrótce cała kamienica wiedziała, że nowy lokator p. Szczypior ‚leci" na wdowę p. Walicką.

Doszło to wreszcie do uszu samego p. Szczypiora, który wraz z małżonką oskarżył p. Walicką o zniesławienie.

W Sądzie Grodzkim p. Walicka do winy się nie przyznała.

— Mówiłam, proszę Sądu, tylko jak było. Przodownika na własne oczy widziałam i coś mi na brata nie wyglądał.

A względem pana Szczypiora, to choć mnie słowami nie zaczepiał, to ja i tak z jego manierów wyczułam, że radaby dusza do raju. Ja to, prosze Sądu, po głodnych oczach u każdego poznam".

Sąd skazał złośliwą sąsiadkę na tydzień bezwzględnego aresztu.

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

Opuszczony małżonek przez te parę dni mocno stracił na wadze, co mu właściwie nawet wyszło na dobre, bo mu nieco spadł brzuszek. Był jednak tem bardzo osłabiony. Wstał tylko na chwilę, aby powitać Józefa, poczem ciężko opadł na fotel. Był jawnie stroskany i milczał uparcie.

Z konieczności więc zaczął rozmowę Józef, mówiąc:

— Przybywam tu, jako towarzysz niedoli pana. Wnet bowiem po zniknięciu małżonki pańskiej, zginęła w równie tajemniczy sposób moja znajoma — siostra Zenona Borkowicza. Coprawda, inspektor Przepiórski przyrzeka, że wkrótce znajdzie panią Grządkową...

— Nie wierzę, drogi panie, nie wierzę — odparł smętnie Grządek, — nie wierzę już ani w policję, ani w detektywów prywatnych, którzy tylko umieją brać pieniądze, a załatwić nic nie potrafią. To też nie wiem, co panu mam doradzić, skoro sam sobie nie umiem.

Dalsze usiłowania Józefa także nie odniosły skutku. Już postanowił wyjść i raz jeszcze rzucił okiem dokoła, jak to zazwyczaj czynią ludzie, gdy z konieczności muszą się pożegnać, nie osiągając celu swych zamierzeń.

Grządek, widząc to jego spojrzenie, rzekł:

— To, co pan tu widzi, to owoc piętnastu lat mojej ciężkiej pracy. Teraz... wszystko... na nic...

— Nie należy tak upadać na duchu — usiłował go uspakajać Józef — to przecież się zdarza, że nagle jakieś nieszczęście... Chyba już pan niejedno przeszedł w życiu

— O, tak, to prawda... Nawet pan sobie nie wyobraża, co ja już zniosłem... a wszystko dla mojej Lusi... Teraz zaś ten cały gmach!... — i zrobił wymowny ruch ręką.

Józef postanowił skorzystać z rozwiązania się języka u Grządka i pytał dalej:

— Czyżby pan nie był już zamożnym człowiekiem, gdy pan poznał swoją żonę?

Grządek wypiął dumnie pierś, odpowiadając:

— Nie, proszę pana. Wszystko, co pan tu widzi, zdobyłem własnym ciężkim wysiłkiem w pocie czoła. Byłem przedtem zaledwie skromnym urzędnikiem na poczcie...

— A może posag małżonki pozwolił panu uczynić pierwsze kroki?

Grządek roześmiał się. Odrzekł:

— Posag Lusi? Ha, ha, ha... Wziąłem ją bez grosza! Była skromną aktoreczką operetkową. Miała zaledwie głodową gażę, i to niezawsze wypłacaną. Mówili o nas: pobrała się bieda z nędzą. Przyszła wojna. Zrobiło się jeszcze gorzej: poprostu groził nam głód. W rozpaczy zabrałem się do... handlu artykułami żywnościowemi. Poszło mi dobrze, wziąłem się do skór, do galanterji, wreszcie do kołder. Podczas okupacji miałem dostawy wojskowe dla Niemców, o, złote czasy to były. Wielu takich było przedtem, jak ja, ale pieniądze szybko zdobyte jeszcze szybciej też przepuścili, a ja nie... Com zarobił, to do interesu. To też dziś mój interes — to mur. Wszystkie moje zobowiązania są murowane, murrrowane... — krzyknął.

Pokojówka w przedpokoju zrozumiała — „mordowane" i... natychmiast pobiegła ustawiać barykadę...

Grządek tymczasem mówił dalej:

— Lusia zrozumiała, kim jestem i co jestem wart. Umiała to ocenić, kochała mnie, była zawsze dla mnie dobra, wesoła... Byłem z nią taki szczęśliwy... A teraz...

Łzy zakręciły mu się w oczach. Pomimo, że cała jego figurka mimowoli rozśmieszała, Józefowi jednak nagle wydała się raczej sympatyczna.

Poklepał go po ramieniu i pocieszał:

— Proszę się nie martwić. Jeszcze wszystko będzie dobrze. Nie pamięta pan, czy pani Grządkowa była ostatnio jakaś... zmieniona... nie ta sama?...

— Rzeczywiście, była jakby trochę zdenerwowana, ale nie przywiązywałem do tego wielkiej wagi. Pamiętam nawet ostatniego dnia jeszcze miała dla mnie dużo dobroci...

— Może niedawno wydarzyło się jakie nieporozumienie między państwem, które ją zasmuciło?

— Nigdy nie bywało nieporozumień. Zawsze była wesoła, bo nigdy jej niczego nie odmawiałem, ona zaś nie nalegała, gdy widziała, że czegoś nie mogę spełnić, mimo najlepszych chęci...

— Słowem, nie zauważył pan owego dnia niczego niezwykłego?

— Nie... Chyba tylko jedną drobnostkę, która mnie nawet trochę zdziwiła... Ale to drobiazg bez znaczenia.

W każdym razie niech pan powie. Tu każda bagatelka może być ważna...

— Otóż, zauważyłem, że gdy wychodziła z „Ziemiańskiej" miała na sobie zwyczajne czarne pończochy, bodajże nawet bawełniane. A przecież zawsze nosiła z najlepszego jedwabiu, koloru cielistego.

— To rzeczywiście dziwne... Czy miała takie pończochy?

— Zaraz się dowiemy. Zawołam pokojówkę.

Zadzwonił, ale pokojówka nieprędko przyszła, musiała się bowiem dopiero wydostawać z za barykady.

Gdy wreszcie przyszła, zapytał:

— Czy Julcia nie zauważyła, że ostatniego dnia pani miała na sobie pończochy bawełniane?

— Właśnie i byłam bardzo zdziwiona, bo pani przecież zawsze nosiła pończochy najładniejsze, jakie były. Razem z kucharką nawet dziwiłyśmy się, gdy ujrzałyśmy panią w tych bawełnianych pończochach i to w starych pantoflach, które już miały być wyrzucone.

— A jaką pani miała wtedy suknię? — zapytał Józef.

— Nie widziałam. Futro było zapięte.

— Ale to można chyba stwierdzić. Wystarczy zobaczyć w szafie, której sukni brak.

Julcia zapytała wzrokiem Grządka, czy ma to uczynić. Grządek kiwnął głową.

Udali się we trójkę do pokoju Grządkowej. Julcia zabrała się do liczenia sukien. Było ich mnóstwo.

Odezwała się wreszcie:

— Omyliłam się — i raz jeszcze zaczęła liczyć od początku.

Potem jeszcze raz...

Wreszcie rzekła:

— Już sama nie wiem, co myśleć... Wszystkie suknie są. Nie brak żadnej...

— — — — — — — — —

Grządek z Józefem w milczeniu wrócili do gabinetu. Nie wiedzieli już, co myśleć.

Wtem rozległ się dzwonek telefonu. Okazało się, że to Przepiórski szukał tu Józefa. Po rozmowie z nim, Józef rzekł:

— Dziękuję panu za wszystko, ale już muszę iść, bo właśnie Przepiórski wzywa mnie do hotelu Kupieckiego gdzie się zatrzymała panna Borkowiczówna. Gdy tylko dowiem się czego ważnego, natychmiast pana zawiadomię.

Józef spotkał Przepiórskiego przed hotelem. Przepiórski zaproponował mu przechadzkę, podczas której powiedział doń:

— Opowiadał mi policjant że wczoraj około siódmej wieczorem zauważył tu zbiegowisko przy taksówce. Pasażerka wzywała pomocy. Jakaś Niemka, nieumiejąca po polsku. Policjant znał niemiecki, zaofiarował więc jej swoją pomoc. I niech pan sobie wyobrazi. Ta Niemka była z Bydgoszczy...

— Także? A to dopiero...

— Niech pan poczeka, to jeszcze nic... Przyjechała tu, jak się okazuje, w towarzystwie panny Borkowiczówny. Zatrzymała taksówkę, wołając, że szofer chce ją porwać i zawieźć w nieznanym kierunku. Na zapytanie zaś, dokąd chciała jechać, pokazał na kartce adres hotelu Kupieckiego. Policjant wyjaśnił nieporozumienie, że szofer nic złego nie zamierzał, bo właśnie o parę kroków stąd jest już hotel Kupiecki i szofer tam właśnie chciał się zatrzymać. Na tem się skończyło. A czy panna Borkowiczówna mówiła panu, że nie przyjechała sama?

— Nie twierdziła tego, ale też nigdy nie wspominała o nikim...

— Czy pan wogóle zna pannę Borkowiczównę oddawna?

— Nie, ale zaręczam panu... — zawołał Józef.

— Zaraz, zaraz... Sami się przekonamy — odparł Przepiórski.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

»DZIECKO GRZECHU«

Ostatnie Wiadomości Sportowe

P. Z. B. rządzi...

(Gór.) Ze zdumienia aż przecieramy oczy: sprawa słynnego meczu bokserskiego I.K.P. (Łódź) — P.K.S. (Śląsk), który zakończył się zwycięstwem łodzian nie została dotąd załatwiona. Wprzód nie uznał wyniku... P.K.S., następnie P.Z.B., potem I.K.P. nie zgadzał się na werdykt, zkolei P.Z.B. przeprowadził aż dwa plebiscyty, by wreszcie znużony tak „twórczą" pracą, wyznaczyć ponowny termin spotkania na 22-go stycznia b. r. Czem kierował się szanowny P.Z.B., zmuszając I.K.P. do ponownej walki, pozostanie tajemnicą jego władców.

I.K.P. jednak nie zamierza kapitulować i słusznie broniąc swe cenne zwycięstwo, otwierające drogę do finałowej walki z Wartą, odwołał się do Związku Związków, wysuwając cały szereg słusznych zarzutów.

W tej chwili ciekawem jest, jak-wybrnie z tej sytuacji Z.Z. Uznając za słuszne, zarzuty P.Z.B., musiałby uchylić uchwałę P.Z.B. i w ten sposób dopuścić do kompromitacji naczelnego Związku bokserskiego w Polsce. Jeśli jednak uzna stanowisko P.Z.B., I.K.P. zostanie narażony na straty finansowe. Łodzianie mogą również uchylić się od dalszego startu w mistrzostwach.

Jednem słowem nawarzono piwa, a jedynym winowajcą jest tu P.Z.B., który wogóle „dziwnie" rządzi.

Czy doprawdy nie mamy w Polsce działaczy, którzy sprawniej, a co najważniejsza rozsądniej kierowaliby sprawami naszego pięściarstwa.

Za kulisami Związków i klubów

WYBRANA przed paru tygodniami komisja 7-osobowa, mająca opracować statut WOZPN w związku z utworzeniem podokręgu robotniczego, dotąd nie załatwiła powierzonego zadania. Mówią, nawet, że „z tego nic nie wyjdzie."

DR. JERZY MICHAŁOWICZ, prezes „Skry", wybitny działacz sportowy, został skreślony z listy członków Kolegjum Sędziów.

ZWOLNIONY z Polonji Ogrodziński ma zgłosić akces do Skody lub do PWAT-u.

TYMOSŁAWSKI (Warszawianka), jeden z uczestników skandalicznego zajścia po meczu w dn. 5 listopada 1932, został ukarany przez WOZPN. 8-miesięczną dyskwalifikacją.

NA OGÓLNĄ ilość 87 klubów w Warszawie, przeszło 80 jest zawieszonych za różnorakie zaległości w stosunku do WOZPN. Najmniejsza należność wynosi 6 zł., największa — 90 złotych.

PO CAŁOROCZNEJ „owocnej" pracy WOZPN szykuje się do walnego zebrania, które odbędzie się 24 stycznia b. r. Walne zebranie zapowiada się, jak zwykle,.. ciekawie!

WIELE kłopotu będą miały kluby z obsadzeniem poważnych stanowisk w WOZPN, gdyż dotychczasowy prezes p. Rusecki wyjeżdża na stałe do Palestyny, a przewodniczący W. G. i D., p. Fickowski nie ma zamiaru kandydować. Pozostanie więc jedyna droga: rozpisać konkurs!

WEDŁUG informacyj, zasięgniętych z miarodajnego źródła, wszelkie pogłoski o wyjeździe Nawrota i Martyny do Krakowa są nieścisłe, gdyż gracze ci nadal będą czynni w Legji. Również nie sprawdza się wieść o emigracji Mazgaja (Legja — Poznań) do Warszawy.

WIELGUSIAK (Warszawianka) i **MAURER** (Garbarnia), którzy otrzymali zwolnienia ze swych klubów, narazie nie wybrali sobie jeszcze nowych klubów.

ERENBERG (Makabi) definitywnie wystąpi w bież. roku w barwach łódzkiego Hakoahu.

DWAJ ZNANI piłkarze Seelinger (Makabi — Kraków) i **BERNSZTEIN** (Legja — Poznań) mają zasilić szeregi stołecznej Makabi.

FAJNBAUM H. (Gwiazda) został ukarany 3-tygodniową dyskwalifikacją. Większa kara spotkała jednak Bojarskiego (Polonja), który „odpoczywać" będzie 4 miesiące.

„Zabawa" rozpoczęła się...

Sprawa zmiany „oblicza" Ligi jest w dalszym ciągu zagadnieniem, które nie daje spokoju dygnitarzom. Radzą i radzą, ale czy rezultat będzie odpowiadał wymogom chwili, trudno osądzić. W każdym razie Liga w roku bież. na pewno ulegnie radykalnym zmianom.

Obecnie, mimo, iż to dopiero styczeń, już rozpoczęła się ożywiona gra na rynku piłkarskim. Niemal codziennie donoszą o wystąpieniu graczy, o zgłoszeniu graczy i t. d. Jedni emigrują z miasta do miasta, inni na miejscu zmieniają barwy klubowe. Zabawa rozpoczęła się i zda się, że skończy się dopiero wraz z pierwszym gwizdkiem sędziego, oznajmiającego rozpoczęcie sezonu.

HISTORYCZNA... PIŁKA ZA 450 ZŁ.

Jeszcze nie przebrzmiały echa gigantycznego meczu piłkarskiego Anglja—Austrja 4:3. Oto kapitan angielskiej drużyny, Billy Walker, bezpośrednio po meczu zebrał od wszystkich graczy obu drużyn autografy, które następnie zostały umieszczone na historycznej piłce. Zkolei piłkę wystawiono na licytację, a uzyskane 50 funtów szterl. rozdano między bezrobotnymi. Wywołało to zrozumiałe wrażenie w całej Anglji.

DZIKIE WYBRYKI KIEROWNIKA

Poprostu wierzyć się nie chce, że coś podobnego mogło się zdarzyć. Posłuchajcie: znany zespół hiszpańskich piłkarzy „Barcelona" rozegrał w ubiegłe święta dwa mecze z „Ujpesti" (Budapeszt), przyczem obydwa mecze przyniosły porażki. „Oburzony" temi faktami kierownik klubu zwolnił aż 10 graczy, między nimi znanego Samitiera.

„Jeśli przegrywacie, nie jesteście nam potrzebni" — oświadczył ten pan o niehistorycznem nazwisku.

WIEDEŃ — WARSZAWA 3:1

Zawody hokejowe. Wiedeńczycy grali doskonale, rehabilitując się za grę przeciw Legji. Lód był miękki.

Styczeń

9

PONIEDZIAŁEK

Marcjanny

Wsch. sł. g. 7·44 — Zach. sł. g. 15.40

Przepowiednie astrologiczne.

Zachować ostrożność w poważnych tranzakcjach finansowych i handlowych zwłaszcza z zagranicą. Dowiemy się dzisiaj o zamachu na jednego z działaczy politycznych.

KRONIKA KRAKOWA

Kupiec zarąbany siekierą przez konkurentkę.

Na rogu ul. Powązkowskiej w Warszawie na przechodzącego kupca, 56-letniego Sterszafta, napadła jakaś kobieta z siekierą w ręku. która dwukrotnie ugodziła go ostrzem w głowę i twarz. Ciężko ranny kupiec padł na ziemię, zalewając się krwią.

* * *

Zabójczyni rzuciła się do ucieczki, jednak wkrótce została schwytana i oddana w ręce policjantowi.

Zabójczyni przyprowadzona do komisarjatu, oświadczyła, iż nazywa się Józefa Jaron i jest właścicielką sklepu, a napadu na Sterszafta dokonała z zemsty na tle konkurencyjnem.

Dzieci w bagnie nierządu!

W Warszawie w lokalu Państw. Urzędu Pośredn. Pracy, sekcja prac. umysł. — grasują stręczyciele do nierządu, hjeny wciągające zbiedniałe, nędzą zmaltretowane kobiety w bagno najstraszliwszej rozpusty.

Ale trąd zgnilizny moralnej toczy nietylko starszych, nietylko kobiety dorosłe, odpowiedzialne za swe czyny. Wciska on się wszędzie. Między młodzież i dzieci!

W centrum Warszawy istnieje przy jednej z najbardziej eleganckich ulic — lokal, którego właścicielka na telefoniczne żądanie przysyła do mieszkania takiego zdegenerowanego pana dziewczynkę-dziecko, 8—12-letnią.

Dramatyczny pościg za włamywaczem

Do sklepu galanteryjnego Milera przy ul. Zamartynowskiej we Lwowie włamał się Tadeusz Górski. Wychodzącego włamywacza zauważył posterunkowy, który usiłował go zatrzymać. Górski rzucił się do ucieczki i wpadł na dach dwupiętrowej kamienicy. Policjant pogonił za nim. Górski stoczył się na bruk, pociągając policjanta. Włamywacza, który ciężko się potłukł, schwytano. Policjant odniósł lżejsze rany.

Ujęcie groźnych bandytów

14 ub. mies. późnym wieczorem jak to donosiliśmy swego czasu, kilku zamaskowanych i uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania rolnika Józefa Kani w Kleszczowie, pow. Rybnik, gdzie po sterroryzowaniu domowników skradli 8 tys. zł. na szkodę jego brata, kolejarza Franciszka Kani.

Wczoraj policja śledcza w Rybniku po blisko miesięcznych energicznych dochodzeń ujęła w Bielszowicach trzech sprawców tego napadu, którzy już przyznali się do winy.

Są to mieszkańcy Bielszowic Henryk Białas, Andrzej Kocur i Franciszek Zielonka. W piwnicy Białasa znaleziono 700 zł. w piwnicy Kocura, w wydrążeniu pieńka 1300 zł., u Zielonki zaś w gnoju pod deskami 600 złotych.

Sprawcom napadu grozi sąd doraźny.

Samobójstwo podchorążego

Wczoraj wieczorem licznie zebrana publiczność w kawiarni „Italja" przy ul. Nowy Świat w Warszawie zaalarmowana została hukiem wystrzału rewolwerowego.

Okazało się, że siedzący przy jednym ze stolików podchorąży Stefan Różycki, strzelił sobie w usta. Różyckiego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala ujazdowskiego.

Przyczyna desperackiego kroku zawód miłosny.

Potworna zbrodnia kochanków

Przy ul. Piotrkowskiej 59 w Łodzi jeden z lokatorów zauważył wczoraj w dole kloacznym zwłoki dziecka. O powyższym zawiadomiono policję. Ustalono, iż dziecko zostało wrzucone do dołu przez kochanków Zofję Bradyńską i Antoniego Rutkowskiego.

Kochankowie zeznali, iż dziecko mając 4 tygodnie zmarło a ponieważ nie chcieli płacić kosztów pogrzebu wrzucili je do dołu.

Istnieje jednak podejrzenie, iż Bradyńska i Rutkowski dziecko zamordowali.

Potworne morderstwo w czasie zabawy

W Wiązownie podczas zabawy tanecznej powstała krwawa bójka, podczas której został zabity Bolesław Stera, sprawców mordu ujęto i osadzono w areście.

Tajemniczy zboczeniec

Wczoraj podczas nabożeństwa w Kościele św. Krzyża w Warszawie, jakiś nieznany osobnik przeciął nożykiem od żyletki suknię p. Marji L. zam. przy ul. Ordynackiej 8.

Korzystając z tłoku zboczeniec ulotnił się.

Jest to prawdopodobnie ten sam osobnik, którego udało się policji już raz ująć na podobnym uczynku.

Tragiczna śmierć młodej dziewczyny

Tragiczną śmiercią zginęła 25-letnia Anna Szklarska, służąca u p. Kazim. Gerbera w Olszanicy, która prawdopodobnie pośliznąwszy się wpadła do głębokiej studni. Gdy ją po pewnym czasie wydobyto, nie dawała już znaku życia i wszelka pomoc okazała się spóźnioną.

Samobójstwo w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj na Rynek Podgórski, gdzie nieznana kobieta zażyła znacznej ilości trucizny. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono desperatkę w groźnym stanie do szpitala.

Strażak zgilotynowany

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w Teatrze miejskim w Pardubicach w Czechosłowacji. Oto strażak Ruticzka stanął na przodzie sceny w chwili, kiedy spuszczano żelazną kurtynę. Ruticzka nie zdołał usunąć się na czas i został przez kurtynę dosłownie zgilotynowany.

Ciało nieszczęśliwego upadło na scenę, głowa zaś do miejsca przeznaczonego dla orkiestry.

Pożar mieszkaniowy

Przy ul Piaskowej w Krakowie zapaliła się wczoraj podłoga przed piecem. Straż pożarna ogień po wyrąbaniu podłogi ugasiła.

Ograbienie poczty

Ajencja pocztowa w Kornicu pod Kołomyją została onegdaj ograbiona przez nieznanych sprawców, ktorzy włamali się przez ścianę do lokalu poczty, unosząc kasetę z kwotą 260 zł. znaczkami, stemplami i instrukcją mobilizacyjną urzędników pocztowych.

Walka dozorcy domu z opryszkami

Przy ul. Twardej 24 w Warszawie dozorca domu 73-letni Stanisław Rudnicki pełniący służbę w tym domu przez 30 lat zauważył wczoraj 2-ch podejrzanych mężczyzn kręcących się pod oknem mieszkania.

Gdy w pewnym momencie nieznajomi wybili szybę w lufciku, R. zamknął bramę i porwawszy z mieszkania gruby kij, zaczął nim okładać opryszków, którzy ukryli się w sieni. Uderzenia były tak silne, że kij pękł W pewnej chwili ktoś krzyknął że idzie policja. Skorzystał z tego jeden z „lipkarzy" porzucił kapelusz i palto oraz łom i ociekając krwią uciekł. Drugiego, którym okazał się Leon Łada policja aresztowała.

Odpalony konkurent usiłował zamordować swego rywala

Z Barszczowic pod Lwowem donoszą, że onegdaj wieczorem jakiś sprawca strzelił z rewolweru do mieszkania tamtejszego gospodarza Piotra Sabary. Kula zniszczyła wazon i zraniła w twarz Wawrzyńca Olearczyka, narzeczonego pasierbicy Sabary. Pod zarzutem usiłowanej zbrodni aresztowano Franciszka Dredzę, odpalonego konkurenta pięknej pasierbicy i odstawiono go do aresztu śledczego we Lwowie.

Kobieta która otruła arszenikiem ojca i brata

W francuskim więzieniu w Rennes przebywają wyłącznie kobiety, skazane na dożywotnie więzienie.

Wśród tych kobiet znajduje się kobieta, której proces wywołał w swoim czasie wielką sensację. Jest to trucicielka Oktawja Lekompte, która otruła najpierw swego 63-letniego ojca a potem 33-letniego brata. Gdy ojciec umarł, stwierdzono śmierć naturalną. Ale gdy w krótkim czasie potem umarł w zagadkowy sposób brat, mężczyzna pełen życia i zdrowia rozpoczęto śledztwo. Okazało się, że Oktawja otruła ojca i brata arszenikiem na szczury.

Otruła ich z żądzy pieniędzy ponieważ chciała zadawalać swą próżność i bawić się z mężczyznami.

Samobójstwo konduktora tramwajowego

Na skwerze przy ul Puławskiego w Warszawie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia konduktor tramwajów Józef Pelko

Samobójca pozostawił list, w którym przeznacza 300 złotych na wódkę dla kolegów.

Straszny wypadek przy ul. Legjonów

Wczoraj o godz. 15.20 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Legjonów w Podgórzu do Antoniego Dzioba, służącego, zam. w Piaskach Wielkich, który został kopnięty przez konia w głowę, wybijając mu oko. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wykrycie kościotrupów w królewskim grobowcu

Niedawno wznowiona przy archeologicznych rozkopaliskach w pobliżu Ury prace dały niespodziewanie bogate wyniki. W jednym z królewskich grobowców, położonych w pewnym porządku dokoła prochów swego władcy.

Na żadnym z kościotrupów nie znaleziono znaków gwałtownej śmierci, wobec czego archeolodzy przypuszczają, że wszystkie te osoby odprowadziły ciało króla, niosąc rozmaite przedmioty. Kiedy skłoniły się one dla oddania ostatnich honorów, uduszono ich widocznie nie odzyskując przytomności zmarły w grobowcu, drzwi którego zostały zamknięte i opieczętowane przez naczelnego kapłana. Obok każdego kościotrupa znaleziono złote i srebrne przedmioty oraz drogocenne kamienie.

Włamanie przy ul. Stradom

Reunhold Majer, właściciel sklepu z suknem przy ul. Stradom 11 w Krakowie, zgłosił do policji w Krakowie, że w nocy z 6 na 7 stycznia br. nieustaleni narazie sprawcy wybili dwie szyby w górnem oknie sklepowem i skradli z wystawy 4 sztuki materji wart. 240 zł.

Aresztowanie wyrodnej matki

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Szydłowską Marję, lat 23, służącą, bez zajęcia, zam. w domu noclegowym przy ul. Nadwiślańskiej l. 4, pod zarzutem spędzenia płodu własnego.

Wielka obława w Krakowie

Wczoraj miedzy godz. 18—22, przeprowadzono na dworcu kolejowym w Krakowie i w okolicach dworca obławę w wyniku której doprowadzono 31 osób, z tych zatrzymano 20 jako poszukiwanych za szereg przestępstw, resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

Kradzieże

Wczoraj o godz. 14.30 skradziono z wozu towarowego na dworcu towarowym w Krakowie skrzynkę masła wagi 30 kg. na szkodę P. K. P. Dochodzenie w toku.

Grzybok Antoni, tokarz. zam. przy ul. Kołłątaja 14 w Krakowie zgłosił, że dnia 8 bm. między godz. 3 a 4 rano w czasie gdy zabawiał się w kilku restauracjach i był w stanie podchmielonym nieznanego nazwiska kobiety skradły mu zegarek złoty z branzoletką wart.

Aresztowania.

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Włodarczyk Stefanfę, lat 27, wyrobnicę, zam. przy ul. Krakowskiej 33, jako podejrzaną o kradzież jednej sztuki sukna oraz 17 sztuk motków bawełny nieustalonej narazie wartości. Rzeczy te Włodarczykowej odebrano w chwili, gdy usiłowała je spieniężyć.

Wiatraka Stefana, lat 28, bez stałego miejsca zam. i zajęcia, znanego złodzieja, poszukiwanego za szereg kradzieży dokonanzch na terenie miasta Krakowa.

Maśnika Rudolfa lat 34 agenta handlowego, przy ul. Garncarskiej 6 za rozpowszechnianie pornograficznych widokówek.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

pop. Betleem polskie, wiecz. Carmen

REPERTUAR KIN.

Adria: Romanse Cygańskie
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Ziemia niczyja
Promień: On i jego siostra
Słońce: Rosjanka z rogu ulicy
Sztnka: Biała trucizna
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Rasputin

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, 12.10 Płyty gramof., kom. meteor., 15.10 Transm. z Warszawy, 15.50 Płyty gram. 16.40 Transm. odczytu z Warsz. „Co to jest deficyt budżetowy?" wygłosi p. Aleksander Ivanka, 17.00 Koncert solistów, 17.55 Program na dzien nast., 18.00 Muz. lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Transm. z Warsz. „Kobieta nowoczesna" operetka, 22.00 Transm. z Warsz., 22.15 Muz. taneczna ze Lwowa, 22.55 Kom. meteor. i policyjny z Warsz., 23.00 Retransm. ze stacji zagr. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej,

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Ul. Brodzińskiego 1.

Niemiła przygoda koncypienta adwokackiego

Dr. Rotter Bernard koncypient adwokacki, zam. przy ul. Gertrudy 8 w Krakowie zgłosił do policji, że dnia 7 bm. około godziny 10 w Sądzie Okr. Cywilnym Oddz. hipotecznym przy ul. Grodzkiej 52, skradziono mu teczkę skórzaną zawierającą różne akta sądowe łącznej wart. 20 zł.

Włamywacze skradli klejnoty

We Wiedniu złożyli włamywacze nieprzyjemną wizytę antykwarzowi Z. Grünfeldowi.

Wybiwszy dziurę w podłodze spuścili się przez otwór do lokalu sklepowego. Tam obłowili się kosztownemi klejnotami z dawnych czasów. Mając dużo czasu, przejrzeli wszystko dokładnie i zabrali rzeczy tylko naprawdę wartościowe, a drobiazgi zostawili na miejscu.

Z lady i gablotek skradli 120 starych pierścieni, 150 broszek, łańcuchów, kolców i innych złotych garniturów, oraz klejnoty oddane firmie antykwarza za procentem w komis wart. około 100.000 zł.

Włamanie zauważono po otwarciu sklepu w parę godzin po ulotnieniu się sprawców.

Skrytobójcze morderstwo

Wczoraj w nocy w Bydgoszczy przy ul. Siemiradzkiego, została popełniona ohydna zbrodnia. Mianowicie zamordowano dwudziestokilkoletnią Franciszkę Matuszewską, zajmującą na parterze pokój meblowany. Wczoraj wieczorem Matuszewska była z swemi gospodarzami w teatrze. Po przedstawieniu pożegnała ich i udała się na zabawę, wróciła jednak dość wcześnie. Nad ranem gospodarz zauważył światło w jej pokoju i zaintrygowany tem wszedł. Ujrzał straszny widok: w kałuży krwi leżały zwłoki Matuszewskiej z przestrzeloną głową. Zaalarmowano policję. Stwierdzono, że zbrodniarz wszedł i wyszedł przez okno. Bliższe szczegóły zbrodni nie są jeszcze ustalone. Wiadomo tylko, że Matuszewska obawiała się czyjejś zemsty.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: [illegible]

Drukarnia Mozopol, Kraków, Na Gródku